

NOWY

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 29 04
BOGUSZ, Niezłazka 8-48
CIEŚNIN, ul. Główna 20
RYBNIK, Mikolaja Reba 8
TARNOWSKIE GÓRY, — Główna

Wielkie nadużycia bankowe w poznańskim oddziale Banku Handlowego Siedem osób aresztowano

POZNAŃ, 29.8. — Sensacją dnia stała się wiadomość o wielkich nadużyciach, wykrytych w poznańskim oddziale Banku Handlowego w Warszawie.

Cały Poznań poruszony został obiegającymi pogłoskami

o aresztowaniu kilku wyższych urzędników tego banku.

Jak się okazuje, o nadużyciach tych wiedziano już

od kilku miesięcy,

wolano jednak spraw tych nie rozgłaszać. W tym celu przybyli nawet pp. Kintow i Radziszewski z centrali z Warszawy i zapewnili, że jeżeli rodziny pokryją połowę poniesionych przez bank strat, wówczas dalsze zażalenia nie będą im wytaczane. Do porozumienia jednak nie doszło i sprawa znalazła się u

prokuratora.

Pierwszy aresztowany został prokurent banku, Tadeusz Wróblewski, który dopuścił się dyskonta

falszywych weksli

i szeregu innych, oszukańczych manipulacji. Ogółem, jak dotychczas ustalono, Wróblewski zdefraudował około 200,000 zł.

Za pieniądze te wystawił i urządził sobie z niebывалым przepychem willę, wyjeżdżał zagranicę w towarzystwie kochanki swej — urzędniczki tegoż banku, Jadwigi Kuczyńskiej — „najpiękniejszej blondynki platynowej” w Poznaniu. Jednym słowem bawił się i żył bez troski. Wróblewski, który posiadał żonę i dwoje dzieci, sprowadził ostatnio Kuczyńską do swej willi, urządzając z przepychem zajmowane przez nią pokoje.

Jak było do przewidzenia, nadużycia prokurenta nie były odosobnione. Wkrótce wyszło na jaw, że w banku i inni dopuszczali się nadużyć.

Drugą taką parą byli urzędnik, Franciszek Kamiński i buchalterka Helena Michałowska, która fałszowała pozycje zaciągane w księgach. Oszustwa ich sięgają, jak dotychczas stwierdzono,

kilkunastu tysięcy złotych.

Dochodzenie ustaliło, że jeden ze zmarłych niedawno urzędników banku

również dokonał nadużyć na sumę 60,000 zł.

pieniędzy tych jednak od rodziny jego nie można wydobyć.

W wyniku tych dochodzeń aresztowano do tej pory

7 osób.

Miedzy zatrzymanymi znajduje się również i żona Wróblewskiego, którą podejrzewają, że wiedziała o nadużyciach męża i współdziałała z nim.

Zaniepokojeni o los córki, przybyli tu niezwłocznie z Warszawy rodzice jej p.p. Lipitrowie, uchodzący w Poznaniu za ludzi

bardzo bogatych.

Wróblewski tłumaczy się, że pokrywał jedynie defraudacje, popełniane przez podległych mu urzędników, nie chcąc aby afera ta nabrała rozgłosu.

Pozostali oskarżeni twierdzą, iż dopuszczali się nadużyć z nędzy, czemu jednak przeczy wystawny i rozrzućny tryb życia, jaki prowadzili.

Przebieg afery tej jest pilnie śledzony przez opinię publiczną miasta i żywo komentowany.

★

Dowiadujemy się, że w związku z wykryciem nadużyć w poznańskim od-

dziale Banku Handlowego przybył tam z Warszawy prezes rady nadzorczej tegoż banku, b. minister August Załeski.

Wyjazd Pana Prezydenta Rzplitej do Krakowa

Dowiadujemy się, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej uda się do Krakowa samochodem ze Spawy w dniu 30 b. m.

W Krakowie Pan Prezydent weźmie udział w uroczystościach ku

Min. Beck odznaczony wielką wstęgą św. Olafa

Minister spraw zagranicznych przyjął posła norweskiego p. Dittlefa, który wręczył p. ministrowi wielką wstęgę norweskiego orderu Św. Olafa.

Przy tej okazji nastąpiła wymiana serdecznych telegramów między premierem norweskim p. Mo-winkellem a p. ministrem Beckiem.

Katastrofalny pożar Spłonął starożytny kościół

ŁÓDŹ, 29.8. Wieś Ostrówek w pow. wieluńskim była terenem katastrofalnego pożaru, który wybuchł w zagrodzie kowala Wład. Drabikowskiego.

Wskutek silnego wiatru płomienie przerzuciły się na dom mieszkalny, stodołę, oborę i inne zabudowania gospodarze Drabikowskiego, które spłonęły.

Rozszalały żywioł przeniósł się na sąsiedni kościół drewniany, znajdujący się w odległości 50 metrów od miejsca

pożaru. Mimo energicznej akcji ratowniczej wszystkich mieszkańców wsi, oraz okolicznych straży pożarnych, świątyni nie udało się uratować.

Kościół spłonął doszczętnie. Kościół ten pod wezwaniem Św. Trójcy zbudowany został w 1807 r. i stanowił ciekawą zabytek architektoniczny.

Straty spowodowane pożarem przekraczają sumę pół miliona zł. Ogień powstał w kuźni wskutek wadliwie działających przewodów kominowych.

Mjr. Stawiński wydalony z wojska Wyrok I instancji zatwierdzony

Wczoraj w najwyższym sądzie wojskowym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko mjr. dypl. Jerzemu Stawińskiemu, oskarżonemu o zabójstwo inż. Adama Jankowskiego.

Miejsce rozgrywania dramatu był nocny lokal „Caveau Caucasien” przy ul. Jasnej.

Mjr. Stawiński znajdował się tam w towarzystwie żony i znajomej p. Jakubowskiej. W czasie

kiedy tańczył z żoną do stolika podszedł jakiś pan, wszczynając rozmowę z p. Jakubowską. Po chwili zbliżył się i mjr. Stawiński, pytając o co chodzi.

Pomiędzy obu panami wynikła wkrótce sprzeczka, inż. Jankowski rzucił na stolik swój bilet wizytowy. Według zeznań mjr. Stawińskiego, został on następnie uderzony w twarz, wobec czego dobył rewolweru i wystrzelił. Świadko-

wie zeznawali natomiast, że spoliczkowanym był inż. Jankowski.

Rozprawa w pierwszej instancji trwała trzy dni. Sąd uznał mjr. Stawińskiego winnym dokonania zabójstwa pod wpływem silnego podniecenia, wywołanego zajęciem i skazał go na 2 lata więzienia zaliczeniem aresztu prewencyjnego od dn 23 marca b. r.

Od wyroku tego wnieśli zażalenie nieważności obrońca, domagając się powtórznego rozpatrzenia sprawy i prokurator, który domagał się podwyższenia kary i wydalenia z wojska.

Na wczorajszej rozprawie rozpatrywane były jedynie zagadnienia prawne, ani oskarżony więc, ani świadkowie nie byli wzywani. Po odczytaniu obszernego sprawozdania, przemawiał obrońca adw. Wyrostek, poczem sąd udał się na naradę.

Po pół godzinie najwyższy sąd wojskowy wydał wyrok. Oddalając skargę kasacyjną, zatwierdził wyrok I instancji i uwzględnił ją zażalenia prokuratora, skazał dodatkowo mjr. Stawińskiego na wydalenie z korpusu oficerskiego.

Wyrok ten wywarł silne wrażenie na zgromadzonych w sali oficerach jak i na żonie oskarżonego, która po wysłuchaniu go wybuchnęła głośnym płaczem.

„Rycerze” swastyki Wykrycie organizacji hitlerowskiej w Poznańskim

POZNAŃ, 29.8. — (Tel. wł.) — W powiecie Miedzychód wykryto świetnie zakonspirowaną organizację hitlerowską, do której usiłowano wciągnąć miejscową ludność. Kilkanaście osób aresztowano. Dochodzenie prowadzi podprokurator sądu okręgowego, specjalnie w tym celu przybyły z Poznania.

Śmiertelna śpiączka szerzy się w Ameryce

NOWY JORK, 29.8. — Tel. wł. — Z St. Louis donoszą, że epidemia śpiączki przerzuciła się obecnie także na inne miasta. Dalsze śmiertelne wypadki choroby zanotowano w Detroit, Cincinnati i Pittsburgu. Liczba osób zmarłych wskutek epidemii śpiączki,

wynosi już 40.

Władze sanitarne wydały szereg zarządzeń ochronnych, istnieje bowiem obawa, że epidemia przerzuci się do gęsto zaludnionych stanów wschodnich.

3 godz. 6 min. na plecach

NOWY JORK, 29.8. Nowy rekord długości lotu „na plecach” ustanowił lotnik włosk. por. Falconi, utrzymując się w powietrzu nad St. Louis przez 3 godz. 6 minut, przyczem samolot przez cały czas lotu był odwrócony do góry kołami.

Zastanówmy się trochę...

Zawodne zawody

Tegoroczny sezon szkolny rozpoczął się pod znakiem niezwykłego zainteresowania szkolnictwem zawodowym. Doświadczenia smutnych lat kryzysowych wykazały, że jeszcze tylko ludzie z dobrym zawodem w dłoniach potrafią sobie jako tako torować drogę między piętrzącymi się przeciwnościami życia codziennego.

Ludzie bez zawodu, a raczej ci, którzy mają zamiar szukać go po ukończeniu nauk w szkole średniej, zgóry skazani są, w większości wypadków, na niezliczoną ilość trudności i kłopotów.

To też z jak największą radością należy obserwować zainteresowanie szerokich mas szkolami zawodowymi, jednakże i tu nie można stosować metody całkowitej bezkrytyczności.

Są pewne zawody od lat nadmiernie przepełnione, a ostatnio coraz bardziej podupadające jeśli idzie o możliwości zarobkowe, fakt ten niewątpliwie ma źródło swe w olbrzymiej nadprodukcji, której, zdawałoby się w interesie samych kandydatów nie należałoby jeszcze bardziej zwiększać.

Już w tej chwili można zaobserwować olbrzymie zainteresowanie szkołą dramatyczną, już zaczyna swą działalność szkoła reportnerów dziennikarskich, tu i ówdzie ogłasza się kilka najróżniejszych szkół i kursów malarstwa artystycznego.

Kandydatów nie brak. Tłoczą się dosłownie oknami i drzwiami. Fakt poniekąd zrozumiały jeśli się uwzględni, że zarówno deski sceniczne, jak i zawód dziennikarski mają pozornie, na oko, dużo uroku i pewnej, zresztą także pozornej swobody poruszania się.

Ale wystarczy przywrzeć się bliżej codzienności. Weźmy chociażby dla orientacji stosunki

teatralne. Bardzo pokąźny procent aktorów, częstokroć nader zdolnych pozostaje trzy czwarte sezonu bez pracy. Utrzymują się na powierzchni egzystencji dosłownie „psim swedem”, nie raz przymierając głodem, godząc się na każdą sumę, na każ-

dy zarobek, ba — godzą się na występowanie darmo, bo a nuż ołśnią talentem, a nuż na widowni będzie dyrektor jakiegoś wielkiego teatru... Ale doświadczenie ostatnich czasów wykazało, że kierownicy największych imprez widowiskowych nie mogą

częstokroć podolać nieskończonym kłopotom finansowym. Bez cienia przesady można powiedzieć, że zarobki olbrzymiej większości aktorstwa, jeśli się uwzględni letnie miesiące nie przekraczają 100 — 150 złotych miesięcznie, że aktorka musi być gotowa na jaknajdalej idące kompromisy, a aktor, chociażby najzdolniejszy, długo tuła się po najróżniejszych prowincjonalnych bałaganach zanim zdobędzie w stolicy miejsce na 1 sztukę i 200 zł. miesięcznie, wypłacane kapanią przez pół roku...

Piękna jest niefrasobliwość, piękna energia i radość życia, ale niestety — samo życie to prawda bardzo surowa i aby wygrać w niej stopnie do jakiegokolwiek kariery, trzeba wiele, wiele, częstokroć bezproduktywnego mozółu.

Efektarstwem żyć na dłuższy dystans — bardzo trudno.

Podziemne miasto wojny Tajemnica francuskich fortyfikacji

PARYŻ, 29.8. — Tel. wł. — Premier Daladier, przebywający obecnie na inspekcji umocnień fortyfikacyjnych na wschodniej granicy Francji, oświadczył dziennikarzom, że szczególnie wzruszony jest serdecznym przyjęciem, jakie zgromadziła mu ludność Saargemünd.

Premier w dalszym ciągu rozmowy nie szczędził uznania dla twórców fortyfikacji, które skutecznie potrafią obronić Francję przed wszelkimi napadami.

Ogrom tych umocnień opisuje jeden ze współpracowników „Petit Parisien”, towarzyszących premierowi w jego podróży inspekcyjnej.

Położone są one w odległości około 12 km. od granicy. Forty są rozmieszczone w ten sposób, że operacje prowadzone z nich obejmują znaczne terytoria. Podziemne fortyfikacje tworzą prawdziwe, niewidzialne miasto, mogące stawiać czoło najbardziej nowoczesnym środkom walki. Olbrzymi pancerz stalowy wpuszczony jest głęboko w ziemię. Na powierzchni wystają tylko w niektórych miejscach potężne kopuły wież pancernych, uzbrojonych w armaty wszelkiego kalibru.

Podziemne „miasto wojny” leży na głębokości 10 metrów pod powierzchnią.

Rozporządza koleją ze stosunkowo wygodnymi wagonami, posiada cały szereg urządzeń, które umożliwiają całemu armiom wielomiesięczny pobyt pod ziemią.

Na terenach w pobliżu fortyfikacji zbudowano sztuczne przepaście i „wilcze doły”, aby uniemożliwić posuwanie się nieprzyjacielskich tanków.

Majstersztykiem sztuki inżynierskiej jest urządzenie, umożliwiające na szybkie zatopienie terenów koło fortyfikacji.

Straszną zbrodnią córki Nowa sensacja Paryża

PARYŻ, 29.8. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem policja paryska aresztowała na tarasie jednej z kawiarni 18-letnią Violette Nozière, która w ubiegłym tygodniu otruliła swych rodziców i usiłowała podpalić ich mieszkanie.

Morderczyni po spełnieniu zbrodni zbiegła i ukrywała się w zaułkach Paryża. Wczoraj nawiązała w okolicy wieży Eiffa znajomość z pewnym młodzieńcem, którego uderzyło podobieństwo dziewczyny do poszukiwanej przez policję zbrodniarki. Młody człowiek ze spo-

strzeżeniami swymi podzielił się z policją, której udało się ująć zbrodniarkę w chwili, gdy zamierzała wyjść na ulicę.

Violette przyznała się do zbrodni otrucia rodziców i podpalenia mieszkania. Z zamiarem tym nosiła się już od dwu lat i czynu swego usiłowała dokonać już przed dwoma tygodniami, wówczas jednak dawka trucizny była za słaba. Widząc bezskuteczność swoich usiłowań, wznieciła pożar, chcąc w ten sposób zgładzić rodziców. Straż pożarna na ogień ugasiła i zdołała uratować oboje nieszczęśliwych.

W kilka dni później wyroczna córka przeprowadziła swój zbrodniczy zamiar, tym razem z częściowym skutkiem. Po spożyciu kolacji, podanej przez córkę, ojciec zmarł w strasznych męczarniach, zaś matkę zdołano odratować.

Ofiara zamachu zeznaje, że nigdy na myśl nie przyszło jej, by córka mogła być sprawczynią zbrodni. Matka z trudem przypomina sobie, że po kolacji córka położyła się spokojnie spać na łóżko, z którego zwałowała się i przy którym umarł ojciec. Matka przeczołgała się do drugiego pokoju i pamięta, jak przez sen, że otrzymała silne uderzenie w tył głowy.

Zbrodnia młodej dziewczyny wzbudziła olbrzymią sensację i stała się tematem rozmów paryżan i artykułów w prasie.

Dramat w cygańskim obozie

BELGRAD, 29.8. „Polityka” donosi, że na jarmarku w miejscowości Warwaj w Dolinie Morawy tłum złinezował 3-eh cyganów, którzy jak się okazało później nie popełnili żadnego przestępstwa.

Podczas jarmarku, w którym brało udział przeszło 10.000 chłopów występowała grupa cyganów. Wśród cyganów zwracała uwagę swą urodą 7-letnia dziewczynka nazwiskiem Anca Markowic i jej matka Schiwana.

Nagle do cyganki podszedł pewien chłop i oświadczył, że dziewczynka nie jest wcale dzieckiem cygańskim, lecz córką jego siostry, uprowadzoną przez cyganów. Wytworzyło się zbiegowisko. Rozwścieczony tłum odprowadził cygankę z dzieckiem do komisariatu. Nagle wśród tłumu rozszedła się pogłos-

ka, że cyganie porwali i zabili dziecko.

Okolo 3.000 ludzi zebrało się przed komisariatem policji, przybierając groźną postawę. Jeden z cyganów, widząc że sytuacja staje się niebezpieczna, usiłował zbiec. Tłum puścił się za nim w pogoń i dosłownie go ukamienował. Następnie wyrwano z rąk policji cygankę i jej dziecko i rozszarpano je na kawałki. Również przyjaciółka Schiwany, która miała zeznawać jako świadek została zabita.

Tłum rzucił się w kierunku obozowiska cyganów, położonego na brzegu Morawy. Cyganie ogarnięci paniką skakali z wys. 10 m. do wody. Tłum zdemolował obóz. Podczas śledztwa wyszło na jaw, że dziecko było istotnie córką cyganki Schiwany.

Wielki front opozycji przeciw dyktaturze De Valery

LONDYN, 29.8. — Tel. wł. — Z Dublinu donoszą, że sprawa połączenia wszystkich stronnictw opozycyjnych w celu podjęcia energicznej walki wyborczej z de Valerą została już definitywnie zdecydowana.

Na czele nowego stronnictwa, które

przyjmie nazwę partii narodowej, stanie obecny wódz „niebieskich koszul”, gen. O'Duffy. W skład nowej partii wejdzie stronnictwo Cosgrave'a, partia środkowa kilku niezależnych posłów opozycyjnych oraz organizacja „niebieskich koszul”.

Austria wypędza zauszników Hitlera

WIEN, 29.8. Z Linzu donoszą, że były przywódca stronnictwa narodowo socjalistycznego w Austrii Alfred Proksch, były kierownik organizacji hitlerowskiej w Austrii Górnej Andrzej Bolek i kierownik propagandy stronnictwa nar. socjalistów Zygfryd Tromel zostali zarządzeniem dyrekcji policji w Linzu pozbawieni obywatelstwa austriackiego i przynależności gminnej z powodu wrogich wystąpień przeciwko Austrii zagranicą.

Pogoda

Po rannych mgłach lub oparach w całym kraju pogoda słoneczna i ciepła (temperatura do 25 st.).
Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Złoto drożeje

LONDYN, 29.8. Z Kalkuty donoszą, że cena złota wzrasta. Wobec wielkich zakupów cena uncji złota na giełdzie w Kalkucie podniosła się wczoraj z 135 na 140 szylingów.

Na giełdzie panował nastrój tak ożywiony, że może być porównany jedynie z wielką gorączką giełdową w r. 1895.

Tragiczny powrót z odpustu

3 osoby zabite, 4 ciężko ranne

BYDGOSZCZ, 29.8. Wczoraj o g. 10 wiecz. na przejeździe nowowbudowanej linii kolejowej Górny Śląsk — Gdynia, opodal stacji Dembie pociąg najechał na wóz, którym jechało 7 osób, powracających z odpustu.

Wskutek zderzenia wóz został całkowicie zdergotany. 3 osoby poniosły śmierć na miejscu, 4 zostały ciężko ranne.

Zwłoki nieszczęśliwych ofiar katastrofy przewieziono do kostnicy w Bydgoszczy, rannych zaś umieszczono w tutejszej lecznicy miejskiej.

Usunięcie Pola ze sołtysostwa w w. m. Gdańsku

GDĄSK, 29.8. W miejscowości Piekło na terenie Wolnego Miasta centrowiec Rogodziński, zwolniony został z urzędu sołtysa tej gminy, a stanowisko jego objął hitlerowiec Neumann.

Potomek Batorych w Warszawie gościć będzie wraz z Prymasem Węgier

W związku z rocznicą 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego i uroczystościami jubileuszowymi, jakie odbędzie się z tego powodu w Polsce i na Węgrzech, przybywa w dn. 30 b. m. do Krakowa reprezentacyjna wycieczka węgierska.

Na czele wycieczki stoi potomek rodu Batorych, minister rolnictwa p. de Kallay, który przybywa do Polski w charakterze oficjalnego przedstawiciela rządu węgierskiego i będzie gościem rządu polskiego. Ponadto w wycieczce bierze udział Prymas Węgier, Kardynał ks. Seredi.

Podczas pobytu gości węgierskich w Warszawie, specjalna delegacja z min. de Kallay na czele wreczy p. Marszałkowi Piłsudskiemu portret króla Stefana Batorego, dzieło malarza Hosszu, jako dar federacji stowarzyszeń polsko-węgierskich.

Po 2-dniowym pobycie w Warszawie, wycieczka węgierska uda się do Częstochowy, Gdyni i Katowic.

Angielka na czele powstańców arabskich w Maroku

PARYŻ, 29.8. Akcja pacyfikacji na wojach francuskich na obszarze Górnego Atlasu rozwija się pomyślnie. Jeden z przywódców zbuntowanych szczepów arabskich w Maroku, Said Skounti, poddał się wraz ze 106 rodzinami.

Na czele jednego z powstańczych oddziałów walczy Angielka, 36-letnia Helen Parsens, córka kupca z Bronfield, posiadającego liczne składy w Maroku. W czasie jednej z wycieczek swoich wgląd Maroka przed 13-tu laty, 23-letnia wówczas miss Helen została uprowadzona. W niewoli poznała ona szeika jednego ze szczepów berberyjskich i po przejściu na mahometanizm, została jego żoną. Po śmierci szeika, który zginął w jednej z bitew, osobiście stanęła na czele powstańczego szczepu.

Więści giełdowe Dolar 6.22

Na prywatnym rynku dolarowym — przejściowa poprawa.

Nikie obroty prywatne zawierane są po 6.28, przy obliczeniu międzynarodowym 6.29.

Bank Polski podniósł cenę dolara do 6.22.

Funt angielski znów osłabł.

BANKNOTY

Dol. St. Zjedn. 6.28, marka niem. 2.11.75, czterywonec 1.06.

DEWIZY

Berlin 213.1, Gdańsk 173.8, Belgia 124.85, Holandia 360.8, Londyn 28.62, Paryż 35.01, Praga 26.5, Szwajcaria 173.1, Włochy 47.25.

Antysemityzm w Kanadzie Stolica nie chce żydowskich imigrantów

LONDYN, 29.8. Rada miasta Quebec (stolicy Kanady) powzięła uchwałę, domagającą się wydaną zakazu wpuszczania Żydów niemieckich do Kanady. Uchwała została przedłożona ministrowi osiedlenia.

Rada m. Quebec powzięła tę rezolucję jednomyślnie, wskazując w motywach, że Żydzi dążą do utworzenia państwa w państwie i stanowią element niepożądany.

Aresztowania w Małopolsce Bogaty plon policji lwowskiej

LWÓW, 29.8. Wczoraj nad ranem organa bezpieczeństwa we Lwowie przeprowadziły likwidację organizacji technicznej centralnego komitetu K. P. Z. U.

Zatrzymano ogółem 20 osób z Salomonem Jollem i Stanisławem Hordyńskim na czele.

Wykryto zakonspirowany lokal partyjny, gdzie znaleziono redakcje komunistycznych ulotek, odezwy i wydawnictwa „Spartakusa”, przygotowane do druku matryce, maszyny do pisania alfabetem polskim i ruskim, kilka tysięcy sztuk gotowych ulotek i okólników oraz wiele innego materiału obciążającego.

Sprawa przekazana została do dyspozycji władz prokuratorskich.

STANISŁAWÓW, 29.8. Na terenie województwa Stanisławowskiego przeprowadzono szereg rewizji w rozmaitych ośrodkach ruchu komunistycznego, przy czym aresztowano ponad 100 osób.

Roosevelt zadowo'ony Widzi już oznaki poprawy sytuacji

LONDYN, 29.8. Z Nowego Jorku donoszą, że prezydent Roosevelt wygłosił w swym macierzystym okręgu wyborczym w stanie New York, przemówienie, w którym dał wyraz optymistycznemu pogładowi na sytuację gospodarczą Stanów Zjednoczonych.

Zdaniem prezydenta, podjęta przez niego akcja odbudowy gospodarczej rozwija się normalnie i w wielu dziedzinach dała się zauważyć oznaki poprawy.

Roosevelt wezwał swoich współpracowników do współpracy w dziele gospodarczego odrodzenia Ameryki.

Wielu dziedzina dała się zauważyć oznaki poprawy.

Zdradliwe jezioro górskie grozi zatopieniem olbrzymich przestrzeni

LONDYN, 29.8. Z Bombaju donoszą, że wskutek częściowego przesuwania zwałów lodu, otaczającego położone na wysokości 5000 mtr. jezioro Shylol, grozi całej połaci płucno-zachodnich Indii olbrzymia powódź.

Wskutek niezwyklej upałów, jakie panowały w ostatnim czasie, w wysokości na 200 mtr. zwałach lodu potworzyły się szczeliny, które woda wylewa się z jeziora do miejsc niżej położonych.

W ciągu stulecia zanotowano 4-ry takie wypadki, a za każdym razem powódź pociągała za sobą śmierć tysięcy ludzi.

Tutankhamen pozbawił oka badacza zabytków ze swego grobowca

LONDYN, 29.8. Dziennik „Evening Standard” donosi, że pułkownik Celery, kierownik laboratorium muzeum sztuk pięknych i rzemiosł w Paryżu, stracił oko podczas oglądania drewnianej statuetki, pochodzącej z grobu Tutankhamena.

Pułkownik oświadczył, że posażek świecił dziwnym blaskiem. Wkrótce po jego oględzinach pułkownik poczuł ból w lewym oku i stopniowo przestał widzieć.

Zdarzenie to wywołało wiele komentarzy. Mumia faraona Tutankhamena i przedmioty pochodzące z jego grobu, mają posiadać tajemnicze własności i powodować tragiczne wypadki.

Ruzał stok góry Katastrofa w Karpatach

STANISŁAWÓW, 29.8. W Krasnoie, pow. Kosów, wskutek usunięcia się stoku górskiego zasypany został obszar wielkości 11 morgów wraz ze znajdującymi się tam zabudowaniami dwóch gospodarzy. Zachodzi obawa dalszego usuwania się stoku tej samej góry.

Nawet i tych chcą zgnać hojotem

BERLIN, 29.8. W wykonaniu wezwania okregowego kierownika narodowo-socjalistycznego związku prawników, gazeta „Messische Volkswacht” ogłasza czarna listę osób, korzystających z usług adwokatów żydowskich, dopuszczonych do prowadzenia spraw przed sądami niemieckimi.

Porażka Hebda w meczu z Tłoczyńskim

LWÓW, 29.8. W poniedziałek, w 2-im dniu międzyklubowego meczu tenisowego o drużynowe mistrzostwo Polski Legia — L. K. T., rozegrano po raz pierwszy w obecnym sezonie sensacyjny mecz pomiędzy Tłoczyńskim a Hebda.

Zwyciężył niespodziewanie Tłoczyński w stosunku 6:2, 2:6, 6:4. Hebda był wyraźnie niedysponowany i grał bardzo nerwowo.

W 2-em spotkaniu para Hebda — Orzechowska pokonała parę Tłoczyński — Neumanówna 6:2, 6:2.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Legia 5:2.

Porwany przez hitlerowców z terytorium szwajcarskiego

WIEDEN, 29.8. Z Brna donoszą: W pogranicznym kantonie szwajcarskim Szafhuzy, agenci hitlerowscy przekroczyli granicę i uprowadzili przemocą obywatela czeskiego, Hermana Webera, bawiącego na wywczasach w Szwajcarii.

Zaalarmowana przez strażnika granicznego policja przybyła za późno. Webera tuż za granicą wsadzono do auta i wwieziono w głąb Niemiec.

Tragiczna śmierć lotnika w przełocie nad ładami Afryki

LONDYN, 29.8. — Według otrzymanych tu wiadomości, lotnik szwajcarski Karol Nauer, który wystartował do lotu na trasie przyladek Dobrei Nadziei — Anglia, celem ustalenia nowego rekordu długości lotu, uległ tragicznej katastrofie i prawdopodobnie utonął przy uścisu Konga.

Wiadomość powyższa potwierdza relacja pewnej Szwajcarki z Kongu, która, siedząc na werandzie swej willi, zauważyła w odległości trzech mil w górę rzeki od uścia, płynący na wodzie przedmiot, przypominający samolot. Po ośmiodzinnym utrzymywaniu się na wodzie, przedmiot zanurzył się i więcej nie wypłynął.

Związki górników i metalowców piętnują Zespół Pracy za rozbiicie jednolitego frontu robotniczego

W dniu 28 sierpnia b. r. odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli CZG, związku metalowców, związku górników ZZZ i związku metalowców ZZZ, na którym zapadły uchwały w sprawie stanowiska w dalszej akcji tych związków.

W wyniku narad stwierdzono, że przez odmowne stanowisko Zespołu Pracy uniemożliwiono zostało porozumienie wszystkich związków zawodowych i podjęcie wspólnej akcji przeciw ciągłym zamachom kapitalistów na płace robotnicze, przeciw redukcjom, zamykaniu kopalń, i całej gospodarce kapitalistycznej w przemyśle górniczym i hutniczym.

Konieczność podjęcia wspólnej akcji wszystkich związków wyraziła się w jednorodnych uchwałach kongresu radców załogowych kopalń i hut, domagających się stworzenia jednolitego frontu wszystkich związków zawodowych.

W wykonaniu tych uchwał wspólnie na wstępie organizacje kilkakrotnie zwracały się do Zespołu Pracy o przystąpienie do porozumienia celem stworzenia jednolitego frontu i podjęcia wspólnej ak-

cji. I tak w dniu 8 sierpnia związki powyższe zwróciły się do Zespołu Pracy z propozycją przystąpienia do akcji manifestacyjnego strajku w górnictwie i hutnictwie 3 zagłębi pod hasłem upaństwowienia kopalń i hut, o kontrole robotniczej nad produkcją, przeciw obniżkom płac, przeciw redukcjom i zamykaniu kopalń i wreszcie przeciw rewersom i gospodarce obcego a zwłaszcza niemieckiego kapitału.

Na propozycję tę Zespół Pracy nadesłał w dniu 10 sierpnia odpowiedź odmowna, oświadczając jednocześnie, że będąc przeciwny proklamowaniu strajku demonstracyjnego, gotów jest poprzeć akcję, zdającą do faktycznego podjęcia walki, nie wyłączając strajku powszechnego.

Chcąc wyzyskać wszelkie możliwości stworzenia jednolitego frontu, związki na podstawie uchwały wspólnego kongresu z dnia 15 sierpnia b. r. jeszcze raz zwróciły się do Zespołu Pracy przyłączając się do jego propozycji proklamowania

strajku powszechnego i proponując wspólne na ten temat rozmowy.

Zespół Pracy również jednak i na tę propozycję odpowiedział w dniu 24 sierpnia odmownie, wycofując się całkowicie z zajętego poprzednio stanowiska.

W tym stanie rzeczy CZG, Związek Metalowców, Związek górników ZZZ i Związek metalowców ZZZ stwierdzają, że nieszczerze i wykretnie, a w końcu zdecydowanie odmowne stanowisko Zespołu Pracy stało się przyczyną niedość do skutku jednolitego frontu i uniemożliwiło podjęcie w obecnym momencie solidarnej akcji górników i hutników trzech zagłębi.

Stwierdzając, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada wyłącznie na Zespół Pracy, postanowiono nie zaniechać akcji, zmierzającej do stworzenia jednolitego frontu robotniczego dla przeprowadzenia skutecznej walki z gospodarką kapitalistyczną, a tylko poprowadzić ją przez bezpośrednie odwołanie się do masy robotniczej.

Olbrz mie zamówienia sowieckie w hutnictwie śląskim

Według krążących w sferach przemysłowych pogłosek toczą się obecnie nowe pertraktacje o dalszą partię zamówień sowieckich dla hutnictwa śląskiego na zgórą 20 milionów zł.

Pertraktacje te mają zostać w najbliższych dniach sfinalizowane, przy czym ze strony Banku Gospodarstwa

Krajowego i Banku Polskiego przemysł ma mieć zagwarantowane dyskonto 18-miesięcznych weksli sowieckich, jakimi zostanie pokryta należność za zamówienia.

Pogłoska ta wywołała żywe zadowolenie w szerokich masach robotniczych.

Bilans handlu zagranicznego hutnictwa żelaznego

W okresie, kiedy sprawa aktywności naszych obrotów towarowych z zagranicą ma szczególnie duże znaczenie, wybitnie interesującą staje się sprawa kształtowania się tych obrotów nie tylko w ramach ogólnych, lecz również w ramach poszczególnych dziedzin wytwórczości. Istnieje bowiem szereg dziedzin, których produkcja opiera się w mniejszym lub większym stopniu na surowcu importowanym. W interesie ogólnogospodarczym leży, aby przywóz ten był rekompensowany odpowiednimi nadwyżkami wywozowymi.

Tak więc hutnictwo żelazne np. jest dziedziną przemysłu, która im-

portuje z zagranicy poważne ilości surowców, jak przede wszystkim żelastwa, którego mamy w kraju mało, oraz tych gatunków rud żelaznych, których w kraju nie posiadamy. W roku ubiegłym wartość przywozu w obu tych dziedzinach wyniosła 12 milionów zł. Przywóz ten został jednak z nadwyżką wyrównany wywozem hutniczym, który osiągnął wartość przeszło 50 milionów zł. W rezultacie więc bilans handlu zagranicznego produkcji hutniczej dał nadwyżkę w wysokości 38 mil. zł., stanowiąc poważną pozycję aktywną w całokształcie naszych obrotów z zagranicą.

Dziki motocyklista wjechał na robotnika

Z Lublińca donoszą: Ubiegłego popołudnia na szosie pomiędzy Sosnicą a Woźnikami jadący z wielką szybkością motocyklem, Bolesław Nowara, z Zawiercia, najechał na robotnika drogowego, 30-letniego Mikołaja Szlaku-

ta, z Woźnik, który pracował przy naprawie szosy.

Szlakuta w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Lublińcu, zaś Nowarę, który nie posiadał prawa jazdy, przytrzymano.

Awanturnik z Brynowa

Przed sądem okręgowym w Katowicach rozegrał się wczoraj epizod awantur ulicznych w Brynowie, które wywołał zamieszkały tam Jan Maryniok. Przytrzymany wówczas do wytrzeźwienia przez policję Maryniok zdemolował urządzenie celi, a kiedy dyżurny przodownik zamierzał go u-

spokoić, Maryniok rzucił się nań i pobił go dotkliwie.

W wyniku rozprawy Maryniok, który tłumaczył się, że był wówczas kompletnie pijany i nie pamięta, został zasądzony na 9 miesięcy więzienia.

Rozwiązanie oddziału partji narodowo - socjalistycznej

Zarządzeniem dyrektora policji w Katowicach został rozwiązany wczoraj oddział partji narodowo-socjalistycznej w Zależu, którego prezesem był Wincenty Pohl.

Zarządzenie opiera się na względach bezpieczeństwa spokoju publicznego, przyczem podnieść należy, że Pohl był już kilkakrotnie karany.

—):*(—

Obrabowana wystawa jubilerska

Z Rybnika donoszą: Wczorajszej nocy nieucieczni dotąd sprawcy rozbili kamieniem owiniętym w szmatę szybę wystawową, składu jubilerskiego, Janel Herok, poczem skradli znajdujące się na wystawie zegarki nikielowe, srebrne i złote, kilka pierścieni i drobną biżuterię.

Szkoda jest bardzo znaczna.

—(:)—

Króliki giną

W Radzionkowie mnożą się ostatnio kradzieże rasowych królików, które tutaj mnóstwo obywateli z zamiłowaniem hoduje. I tak ubiegłej nocy włamali się znowu nieznani sprawcy do chlewika gospodarza Romana Krachy, Wandy 1, skąd skradli 10 wypielęgnowanych królików, rasy brandenburskiej, wartości około 100 zł.

—o*o—

Karambol motocykla z rowerem

Na szosie w Brzezinach Śl. zdarzył się motocyklista Śl. 5671 z jadącym na rowerze Piotrem Ledwoniem z Bytkowa, Michałkowicka 3, który doznał złamań lewej nogi i ogólnych potłuczeń. Odstawiono go do szpitala w Brzezinach.

Wycieczka L.O.P.P. do Cierlicka

Dnia 10 września b. r. w rocznicę śmierci kapitana pil. Franciszki Zwirki i inż. pil. Stanisława Wigury, urządziła Śląski Komitet Wojewódzki LOPP, łącznie z Aeroklubem Śląskim, przy zyczeniu poparcia prezesa Dyrekcji Kolejowej w Katowicach pana Groszke, 2 pociąg popularne, wycieczkowe do czeskiego Cieszyna, z dojazdem autobusami do Cierlicka.

Projektowany wyjazd pierwszego pociągu z Katowic o godz. 4.55 rano, drugiego 10 minut później. Przyjazd do polskiego Cieszyna o godz. 7.25 do Cieszyna czeskiego o godz. 7.50. Powrót ze stacji Cz. Cieszyn projektowany jest na godzinie 18.25, z polskiego Cieszyna o godz. 18.50. Drugi pociąg 10 minut później. Przyjazd do Katowic o godz. 21.20. Dojazd do Cierlicka autobusami i pojazdami po niskich cenach.

Cena biletu kolejowego tam i z powrotem 4 zł., oraz 50 gr. na koszt organizacyjny.

Pociągi powyższe będą miały postój w Mikołowie, Orzeszu (z dojazdem z Rybnika), Pawłowicach Śl. i Strumieniu.

Bilety sprzedaje oraz wszelkich informacji udziela Ośrodek Propagandowy LOPP Katowice, ul. Mariacka 3 tel. 34-49. Ponadto zgłoszenia przyjmują wszystkie placówki LOPP.

Zezwolenie na przekroczenie granicy uzyskano bezpłatnie.

Wycieczkę w Cz. Cieszynie przyjmie specjalny Komitet Polsko-Czeski. Szczegóły wycieczki i uroczystości w Cierlicku zostaną ogłoszone dodatkowo.

Kradzieże

Mimonej nocy włamali się nieznani sprawcy do szkoły II w Nowym Bytomiu, gdzie poodcinali 6 rur wodociagowych z ołowiu wartości około 260 zł. Poszkodowany urząd gminny domógł o tem policji, która prowadzi dochodzenie.

★

Ubiegłego rana włamali się nieznani dotąd sprawcy do piwnicy restauratora Alojzego Ledwiga w Orzegowie, Bytomska 8, skąd skradli szereg towarów żywnościowych, sporą ilość wina, piwa i innych trunków — łącznej wartości 300 zł. Dochodzenie w toku.

★

Do piwnicy Jadwigi Oleśkowej w Brzezinach Śl. weszli, po rozbiciu kłódki, nieznani włamywacze, którzy skradli wielkie zapasy naczyń kuchennych — wartości kilkuset zł. Policja podobno już jest na tropie sprawców, którzy podejrzani są również o kilkanaście innych włamań.

Teatr Polski

Teatr Polski w Katowicach występuje w sobotę dnia 2 września z przedstawieniem inauguracyjnym w sezonie 1933-34, oraz ku uczczeniu 250 rocznicy Odsieczy Wiednia — dramatu historycznego w 5 obrazach w następującej doskonałej obsadzie: Jan III Sobieski St. Bryliński — reszta obsady tworzą: pp. Hańska Marecka, Zbyszewska, Zakrzyńska, Arnoldt Bałicki, Biesiadecki, Brandt Czajkowski, Domański, Erwan, Godlewski, Jastrzębski, Kochanowicz oraz tłumy statystów. Reżyseria spoczywa w niezawodnych rekach p. Kochanowicza. Początek o godz. 20-ej. Bony zniżkowe ważne. Kasa rozpoczęła już sprzedaż biletów. Telefon 24-48. W niedzielę dn. 27 b. m. Kasa Teatru czynna od godz. 10—14-ej.

Równocześnie odbywała się próba ze sztuki „Pocahontas przed lustrem” w koncepcji reżyserskiej p. Biesiadeckiego.

Gore!

Z Rybnika donoszą: Ubiegłej nocy miało miejsce na terenie powiatu rybnickiego kilka większych pożarów. Męczy innymi w Świerklanach Dolnych zniszczył ogień doszczętnie budynek mieszkalny i przyległą oborę Ludwika Adamczyka, wyrządzając szkodę na kilka tysięcy złotych.

W Gogołowej spłonęły domostwa Wiktora Oczadłego.

W Świerklanach zaś Górnych spłonęła doszczętnie stodoła i częściowo dom mieszkalny Ludwika Macionczyka. W tym ostatnim wypadku ogień zniszczył całe tegoroczne zbiory.

— ★ —

Gdzie jest Skorupa

Malarz pokojowy, 28-letni Augustyn Skorupa, zamieszkały przy matce-starusze w Królewskiej Hucie (ul. Graniczna 7), udał się jeszcze 3 km. do swojego znajomego niejakiego Szarego, do Świętochłowa, gdzie przeprowadził mu remont kilku pokoi. Po pracy udał się Skorupa do domu — do którego jednakże do tej pory nie powrócił. Zrozpaczona matka, znając swego syna z wybitnie dobrego prowadzenia się, który nigdy nie pił alkoholu, nie był w żadnych knajpach ani podejrzanych lokalach, doniosła o tem policji.

— ★ —

„Wesołego Amora“

Do Katowic przybył już pierwszy polski objazdowy teatr rewii „Wesoły Amor“ i rozbił swe namioty na targowisku miejskim.

Pierwsze przedstawienie teatryku odbędzie się dziś, dnia 30 sierpnia b. r. Wystawiona będzie pełna zdrowego humoru i dowcipu rewia p. t. „Olimpiada Humor“, z udziałem całego zespołu z dyr. p. Amersem na czele i doskonałego baletu pod kierownictwem znanego już na Śląsku baletmistrza p. Wierzyńskiego.

Występy teatryku odbywają się co dzień dwa razy o godz. 19.10 i 20.30 wieczorem. Co trzeci dzień całkowita zmiana programu.

Bilety wstępu, celem udostępnienia widowiska po cenach kryzysowych.

Blisze szczegóły znajdują nasi czytelnicy w afiszach.

RADIO

KATOWICE, Środa, 30 sierpnia 1933 r.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze“.
7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt.
7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu i hejnał m. Torunia. 12.05 — 13.00: Muzyka (płyty) i komunikaty. 14.55 — 16.00: Muzyka (płyty), w przerwie komunikaty gospodarcze i giełdy zbożowo-towarowej oraz Związku Młodzieży Polskiej i Swryzanka P. K. O. 16.00: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: Koncert solistów. 18.15: „Dotychczasowe wyniki działalności Funduszu Pracy“. 18.35: Recital śpiewaczki. 19.10: „Gospodyni Śląska“. 19.25: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Muzyka lekka. 21.10: Recital skrzypcowy Eugenji Umiańskiej. 22.00 — 23.00: Muzyka taneczna i wiadomości sportowe oraz meteorologiczne. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Oskarżył fałszywie posterunkowego o bezprawne aresztowanie

Mieszkaniec Sosnowca, Maksymilian Skóra wystosował do prokuratora sądu okręgowego w Katowicach zażalenie na posterunkowego policji województwa śląskiego, Winklera, o rzekomo niesłuszne aresztowanie jego żony i bezprawne przytrzymanie jej na posterunku.

Skutkiem wniesionego zażalenia była rozprawa sądowa, na której zarzuty podniesione przez Skórę okazały się niesłusznymi, wobec czego trybunał sądu okręgowego zasądził Skórę za fałszywe obwinienie funkcjonariusza państwowego na 8 miesięcy więzienia.

Bryła węgla zmiażdżyła nogę nieuwważnemu murarzowi

Wczorajszej nocy krótko po godzinie 12-ej zdarzył się na kopalni Wolfgang Wawel w Rudzie nieszczęśliwy wypadek górniczy. Zatrudniony tam w pokładzie Heinitz murarz, Konstanty Gierga, opierając się o ścianę chodnika spowodował obluźnienie się dużej bryły węgla, która spadając, zmiażdżyła mu nogę.

W stanie groźnym odstawiono go do lecznicy spółki Brackiej w Bielszowicach.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi okręgowy urząd górniczy w Król. Hucie.

Półtora roku więzienia za szpiegostwo

Z Rybnika donoszą: Przed izbą kar na zamiejscowego wydziału sądu okręgowego w Rybniku, odbyła się w dniu dzisiejszym rozprawa przeciwko obywatelowi niemieckiemu, Janowi Kolmanowi z Markowic (pow. Raciborz) oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

W wyniku przewodu sądowego, który toczył się przy drzwiach zamkniętych skazano Kolmana na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

trybunałowi przewodniczył sędzia sądu okręgowego, Nowiński.

Oskarżał prokurator Półzatek.

SPORT

SPORT PIŁKARSKI W BIELSKU
B.B.S.V. Bielsko — B.K.S. Biała 4:0 (1:0). Po serii niepowodzeń B.B.S.V. wraca powoli do formy. Sędziował p. Kasperk, publiczności bardzo mało.

B.B.S.V. (B-liga) Bielsko — K. S. Trzebinia 1:0 (0:0) sędzia p. Zwas.

Hakoah (komb.) — Biała Lipnik (komb.) 2:2 (2:1); sędzia p. Werber bardzo słaby.

T. S. „Koszarawa“ Żywiec — Hakoah Bielsko 3:2 (0:1). Jest to powtórzenie unieważnionych zawodów o mistrzostwo klasy A. W pierwszej połowie przewaga Hakoahu, który nie wykorzystał wielu dogodnych sytuacji. Sędziował dobrze p. Szveda.

Czarni Oświęcim — „Sola“ Oświęcim 1:0 (1:0).

K.S. Biała — Liońnik, Hakoah (komb.) — Reprezentacja Klubów Robotniczych Krakowa 5:1 (2:1). Goście pokazali piękną grę i niezasłużyli na porażkę w tak wysokim stosunku. Prześladował ich jednak pech. Sędziował bardzo dobrze p. Scieżka z Żywca.

Sola, Żywiec — K. S. Namesłowo.

C.S.R. 3:2 (0:0). Niespodziewane zwycięstwo dobrze dysponowanej Soly nad Czechami. Sędzia p. Macher, dobry.

„Czarni“ Zabłocie — „Sila“ Żywiec 3:2 (3:0). Sola otrzaskała się dopiero po przerwie. Sędzia p. Wisiński.

R. K. S. Czechowice — T. S. Bogucice 20 4:2 (1:1). Miejscowi grając ambitnie, odnieśli zasłużone zwycięstwo. Sędzia p. Kapeczyński, dobry.

Fatalne potknięcie

27-letni Eryk Kołodziejczyk przechodząc wczoraj wieczorem w Król. Hucie przez schodki, prowadzące na most Wolności, potknął się tak nieszczęśliwie, iż padając stoczył się z góry prawie, aż na ulicę Wolności, przyczem doznał szeregu poważnych obrażeń ciała. Nie mogąc o własnych siłach podążyć do domu, odwieziony został przez karetkę pogotowia do szpitala miejskiego w Królewskiej Hucie.

Tak tanio, a tak wiele...

kosztuje tylko abonament „Nowego Czasu“ z dostawą do domu, a otrzymuje się za to nie tylko samą gazetę, ale i raz w tygodniu bezpłatnie

2.50

wielobarwny dodatek dla dzieci „MOJA GAZETKA“

Pozatem zaś każdy Abonent ma prawo do 1 ogłoszenia drobnego miesięcznie również bezpłatnie

Jeszcze dzis zamow abonament!

Przepierka pałką gumową

Wczoraj wieczorem w Król. Hucie awanturowali się przy ul. Wandy Robert Markłowski, Karol Szczypior i Antoni Szerba, wszyscy z Król. Huty, których, mimo kilkukrotnego wezwania do uspokojenia się, musiała odprowadzić policja do komisariatu. Awanturnicy już w obecności policjantów wybili parę szyb w pobliskich barakach. W drodze spotkał ich serdeczny przyjaciel Józef Wypiór, który począł drwić z aresztowanych, iż dają się prowadzić posterunkowym, obrzucając tychże nieprzyzwoitymi epitetami. Tak przyjać odważnego, jak i samego bohatera Wypiora wyprał policjant pałką gumową, który to argument dziwnie skutecznym się okazał, gdyż kroczli oni dalej, jak potulne baranki.

Podatki i buchalteria

Wszelkich informacji w sprawach podatkowych i buchalteryjnych udziela rutynowany fachowiec, b. naczelnik urzędu skarbowego

IAN SIMINIAK

Katowice, pl. Wolności 9 III p. tel. 28-77. UWAGA! Abonentom „Nowego Czasu“ za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego poradę bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy i znaczka pocztowego na odpowiedź.

DINOL PEYNI-PROSZEK
OPATENTOWANE NIEZAWODNE ŚRODKI
OD POTU
PEYNI-PRZY-POCENIU-PACH I RAK
PROSZEK-PRZY-POCENIU-NOG
UJUWA POT; NIEMIJA-JEGO-WOŃ
JUZ-PO-PIERWSZEM-JEGO-UZYCIU
Lab. Chem. „DINOL“ Warszawa

ogłoszenia DROBNE

ZGUBIONO w Piekarach fotografie i kwity rentowe na nazwisko Antoni Waler i Jan Sitko oraz inne dokumenty. Uczciwego znalazcę prosi o zwrot poszkodowany do Administracji „Nowego Czasu“.

UWAGA! Pierwszorzedna pracownia obuwia Z. Franczak, Król. Huta, Stawowa 3A wykonuje wszelkie reperacje i na miarę. Specjalność zelowanie opasek systemem „Ago“.

SPRZEDAM natychmiast okazynie i bardzo tanio z powodu choroby dwie kamienice, z których jedną zamieszkuje czterech lokatorów, a należy do niej stodoła, ogródek warzywny i parcela budowlana (6 mórg roli). Druga kamienica jest z restauracją, wyszynkiem, salą zabawową i ogrodem koncertowym. Całość znajdująca się w b. dobrej i nadającej się na letnisko miejscowości pow. Rybnickiego do nabycia za 45 tys. zł. Wpłata konieczna zł. 25.000. Zgłoszenia: Agentura „Nowego Czasu“ Emil Nosiadek, Czerwionka, Powstańców 7, pod „Natychmiast bardzo tanio“.

CZECHOSŁOWACKIE Stowarzyszenie Samopomocy w Bielsku zamierza zaprowadzić kursa języka czeskiego i polskiego dla dzieci i dorosłych, na które uczęszczać mogą również i osoby niebędące obywatelami czechosłowackimi. Zgłoszenia przyjmuje i informacje udziela sekretariat, Bielsko Kozielec 1.7 (tel. 21-51).

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień!

Tajemnice toru wyścigowego

SYMULANCI

W małej celi, w której Kosmala przebywał w szpitalu w Tworkach stało drugie łóżko puste. Kosmala nie zwrócił na ten fakt większej uwagi, dopiero gdy nad wieczorem, gdy był bardzo wycieńczony całodziennym badaniem, zdziwił się, gdy wprowadzono do celi drugiego więźnia. Wygląd nowego towarzysza Kosmali, był także zgoła niesamowity. Przybyły więzień nie odejmował rąk od szyi i wprowadzony do celi natychmiast stanął w rogu wrzeszcząc przeraźliwie.

— Precz stąd, on mnie chce udusić, zabierzcie mnie stąd!

Kosmala początkowo odwrócił się na swem posłaniu do ścian i nie odzywał się ani słowem. Jednak wrzask nie ustawał i robił się coraz przenikliwszy. Zdawało się, iż cała cela przepelniona jest krzykiem, że za chwilę wywali on drzwi wiodące na korytarz i rozplynie się szerokim echem po wszystkich korytarzach.

Dozorca kilka razy wchodził, usiłował uspakajać więźnia, dawał mu jakieś lekarstwa, ale to nic nie pomagało. Oblakaniec darł się bez przerwy, a jednocześnie obiema rękami tak mocno opłatał szyję, że zdawało się, że zadusi się własnymi dłońmi. Kosmala nie mogąc dłużej znosić krzyków obrucił się twarzą ku celi. W tym momencie przeraził się nie na żart. Oblakaniec stał tuż nad nim i gorejące oczy szeroko otwarte, wlepione miał w twarz Kosmali. Po nabrzmiałej od krzyku twarzy, spływały strumienie potu. Więzień miał odrażający wyraz twarzy. Kosmala popatrzył na niego groźnie i krzyknął:

— Precz stąd, idź na swoje łóżko natychmiast, przestań się drzeć, nikt cię tu ze skóry nie obdziera!

Więzień opętany manją prześladowczą, teraz już nie krzyczał, ale kureczowo uczeplił się dłońmi Kosmali i cichym lęklwym głosem prosił:

— Daruj mi życie, nie ci przecież nie zrobiłem. Mam w domu żonę i dwoje dzieci, chciałbym do nich wrócić. Daruj mi życie, nie zabijaj!

— Ależ ja cię wcale nie mam zamiaru zabijać!

— Nie masz zamiaru? A poco przychodzisz do mnie co noc. Po co gnębisz mnie tak strasznie. Dlaczego ciągle czuję twoje ręce oplecione wokół mej szyi?

Kosmala wstał z pryczy i odprowadził towarzysza niedoli na jego łóżko. Tam korzystając z tego, iż nowoprzybyły zmęczył się i nie mógł stawiać oporu, przewrócił go niemal na łóżko i rzekł:

— Teraz śpij!

Chory posłusznie położył się na łóżko, leżał cicho, ale szeroko otwartych oczu ani na moment nie spuszczał z Kosmali. Zegar na korytarzu wybił 12-tą godzinę. Kosmala wiedział, że za chwilę przed drzwiami celi będzie przechodził dyżurny pielęgniarz i bacznie zlustrował wnętrze każdej celi, patrząc czy nie stało się coś niepożądanego.

Ku swemu zdziwieniu spostrzegł, że i nowy więzień jak gdyby nasłuchiwał kroków pielęgniarza. Czy także zdawało się Kosmali, iż przez twarz jego współtowarzysza przemknął uśmiech zadowolenia, gdy usłyszał kroki pielęgniarza — z tego nie mógł Kosmala zdać sobie sprawy. Wreszcie w „judaszu“ na drzwiach ukazały się oczy dozorcę. Zlustrowały szybko celę i znikły. Z korytarza słychać było zdaleka kroki, wreszcie ucichły one i światło na korytarzu zostało zmniejszone do połowy.

Nie minęło od tego momentu nawet pięciu minut, gdy współtowarzysz Kosmali, leżąc na swej pryczy syknął ku niemu znacząco przez zęby. Kosmala zaważał się czy odpowiedzieć na ten sygnał, odwrócić głowę, czy też udawać, że się nie słyszało porozumiewawczego znaku. Jednak sykanie odezwało się po raz drugi i trzeci i wreszcie Kosmala niemal bezwiednie odwrócił głowę ku pryczy przyczepionej do przeciwległej ściany. Teraz zobaczył, iż jego towarzysz w celi wstał z pryczy i na czworakach zaczął czołgać się ku niemu. Gdy wreszcie doszedł, położył się na ziemi koło pryczy i rzekł do Kosmali:

— Cicho, niech się pan nie zdradzi. Chciałem się porozumieć z panem. Mamy przecież tyle wspólnych spraw do omówienia.

Kosmala znów zagrał rolę oblakanego. Początkowo udał, że przestraszył się tak bliskiego sąsiedztwa, później zaś na każde słowo, mówione przez swego towarzysza, reagował śmiechem, lub pomrukiwaniami, z których można było rozróżnić zaledwie pojedyncze sylaby. Zresztą były to sylaby zupełnie bez sensu.

— Nazywam się Józwiak, Marceju Józwiak? A pan jak?

— Ja się wcale nie nazywam, po co mi nazwisko, kiedy mi jest tutaj tak dobrze — odpowiedział Kosmala.

— Ładnie dobrze, widziałem, kiedy pana przyprowadzili i niewiedomo dokąd pan tutaj zostanie. Czy nie uważa pan, że swoboda jest największym dobrodziejstwem ludzi, a ich spryt najlepszą bronią walki w życiu.

— Nie rozumiem, nie wiem, nie chcę wiedzieć — mówił Kosmala.

— Niech się pan nie ukrywa, przecież niema tu nikogo. Jesteśmy sami, te pomysły powinien pan zostawić dla nich, dla lekarzy. Ze mną pan może mówić zupełnie spokojnie i otwarcie. Bardzo to szczerliwy traf, że dostałem się do celi właśnie z panem. Ani dłużej nie chce tu zostać i zapraszam pana, ażebyśmy skorzystali z pierwszej okazji i „dalej deba“ do Warszawy.

Kosmala znowu nie odpowiedział. W duchu jednak zastanawiał się, czy jest to nowy podstęp ze strony władz policyjnych, czy też istotnie rzekomy oblakaniec, jak się okazało, symulant, mówi do niego zu-

pełnie szczerze. Wzmianka o wolności, o możliwości wydostania się z tych murów, z których droga prowadziła do sądu i do dalszego więzienia, skłoniła Kosmalę do wejścia w pertraktację z owym więźniem.

— Jak pan sobie wyobraża wydostanie się stąd na zewnątrz? — spytał sąsiada.

Zapytany roześmiał się po cichu i rzekł:

— Widzi pan, ja jednak jestem dość stary fachowiec, skoro poznałem, że pan ich tylko „kantuje“. Mnie także dzisiaj przez cały dzień brali na spytki, ale nie dałem się wyciągnąć ani na jedno słowo.

Kosmala z zaciekawieniem słuchał, co mówił jego towarzysz. Plan wyłożony przez niego istotnie mógł być łatwo zrealizowany. Chodziło tylko, ażeby dostać się do partii więźniów umysłowo chorych, którzy używani byli do robót w lesie lub polu. Stamtąd łatwa już droga do upragnionej wolności.

— Trzeba będzie jutro rano zgłosić się do inspektora. Ale razem tego nie możemy zrobić, informował towarzysz Kosmalę. Gdybyśmy obydwaj stanęli do raportu, natychmiast zwróciłoby podejrzenie. Musimy to zrobić oddzielnie, bez zwrócenia uwagi.

Istotnie skoro świt więzień, który znowu chwycił się za szyję i zaczął pojękiwać, wołał do dozorcę:

— Dajcie mnie do jakiej roboty, niech ja kamienie tłukę na szosie, byłem tylko odszedł dalej od tego łotra. Całą noc chciał mnie dusić. Zabierzcie mnie stąd, zabierzcie co prędzej.

Lekarz spojrzął do jego karty szpitalnej. Zapisano w niej, iż ataki furji zdarzają mu się dość rzadko, a właściwie przez cały czas jest on prawie normalny. Lekarz sądził, iż zajęcie więźnia pracą przerwie manję prześladowczą, trzymającą go bez przerwy w napięciu nerwowym. Dlatego też postanowił zgodzić się.

— Jeżeli jednak będziecie zachowywać się niesfornie, będę zmuszony odesłać was z roboty do domu.

— Nie. Będę bardzo się starał, nie trzeba będzie odsyłać mnie do domu.

Po wyjściu towarzysza, Kosmala, zamyslił się, w jaki sposób on teraz zdoła przekonać dozorcę, iż powinien być skierowany także na robotę. Było to o wiele trudniejsze zadanie. Wszak jako temat swych urojeń wariackich, Kosmala wybrał niedość łatwe trzymanie się za szyję, ale właśnie stanie na jednej nodze i w jednym miejscu.

Objaw taki mógł mu bardzo przeszkadzać w zaopiniowaniu do pracy na roli. To też już od rana normalnie chodził po celi, a gdy wszedł dozorca prosił go o przedstawienie do raportu na następny dzień.

Nie zauważył Kosmala, iż dozorca przyjmując jego prośbę, uśmiechnął się, jak gdyby zjadliwie.

(Dalszy ciąg jutro).

Szatańska zemsta zdradzonego starca

Spalił żywcem żonę i jej kochankę

Późną nocą wieś Nagórzanka w pow. buczackim zaalarmowana została pożarem domu, stanowiącego własność zamożnego gospodarza Jurka Melnyka.

Przebudzeni wieśniacy rzucili się do ratowania chaty, ogień jednakże szerzył się z taką gwałtownością, że wszelkie wysiłki spełzły na niczem. Dom spłonął doszczętnie.

Kiedy po stłumieniu pogorzeli po częto przerzucać zgłiszczą, znaleziono

zupelnie niemal zwęglone zwłoki dwójga osób.

Nikt nie wątpił, że są to trupy staro Melnyka i jego młodej żony Katarzyny, których pożar zaskoczył widocznie w czasie snu.

Poczęto już czynić przygotowania do pogrzebu, gdy nagle sąsiadka Melnyków, Paulina Kurysowa, przyrzawszy się bliżej zwłokom ofiar pożaru, z przeraźliwym krzykiem oświadczyła, że spalonym mężczyzną nie jest stary Melnyk, lecz jej syn Antoni.

który przed paru dniami właśnie zniknął bez śladu.

Policja, na zasadzie tego zeznania wieśniaczki, wstrzymała pogrzeb i zarządziła dochodzenie, które ujawniło ponurą tragedię.

Okazało się, że Melnykowa od dłuższego już czasu

utrzymywała stosunek miłosny z młodym Kurysiem.

Melnyk, zaskoczywszy oboje na czułem sam na sam, obmógł szatańską zemstą.

szatańska zemsta.

Zatarasowawszy drzwi i okna chaty, w której znajdowali się nieprzezwajający zasadzki kochankowie, podpalił dom.

Plan udał się całkowicie i syn zemsty

stary wieśniak uciekł, przekonany, że zbrodnia jego nie wyjdzie na jaw.

Nie ujęto go dotąd, policja czyni jednakże wszystko, aby mściwy starzec nie uniknął kary za swą straszną zbrodnię.

— :) * : (—

Wróżby na dziś

Dodatknie działanie pozytywnych wpływów kosmicznych zaznaczy się zaraz po godz. 10-ej, obiecując większą energię, przedsiębiorczość i chęć zrealizowania swych zamiarów z odwagą i bezwzględnością.

Popołudnie zapowiada się również dodatnio, a okres obiadowy nada się do załatwiania interesów związanych z szybkim obiegem gotówki.

Gorszy nastrój, jaki się może zaznaczyć około godz. 16-ej, wkrótce ustąpi, a około godz. 17-ej będzie się manifestować dobra passa, obiecująca powodzenie w nowych poczynaniach, spekulacjach, poszukiwaniu pracy i zarobku oraz w stosunkach z osobami wyżej postawionymi.

Wieczór zapowiada się pomyślnie i przyniesie nam działanie dodatnich wpływów kosmicznych, ustalających i harmonizujących.

Pożar magazynu fabrycznego spłonęły 2 wagony izolacji

Ubiegłego wieczora stanął w ogniu magazyn fabryki „Izolacja” w Zawodzie (Paderewskiego 21). Wśród łatwopalnego materiału ogień szybko się rozszerzał, zagrażając zniszczeniem całej fabrycy. Wybuch pożaru został na szczęście w porę zauważony przez kierownika Wichę, który zaalarmował katorowiczką i boguciczką straż pożarną.

Na miejscu wkrótce zjawili się oddziały straży pożarnej z Kato-

wic, które w ciągu jednogodzinnej akcji zdołały pożar zlokalizować.

Wysokość strat nie została dotąd ściśle ustalona, jednak będą bardzo znaczne, ponieważ zniszczeniu przy akcji ratunkowej uległo około 2 wagonów znajdującego się na składowisku materiału.

Przypuszczalnie ogień powstał przez samozapalenie się suszacych się przy specjalnym piecu izolacyjnym płyt korkowych.

Dwaj bezrobotni zaczadzieli w bieda-szybie

Ubiegłej nocy w jednym z bieda-szybów na terenie huty Schellera pod Siemianowicami uległi zaczadzeniu wydobywającymi się z pokładu węglowego gazami dwaj pracujący tam bezrobotni, 29-letni Roman Kadziak i 40-letni Jan Rurański obaj z Siemianowic.

Znajdujący się na powierzchni

towarzysze pracy wobec braku normalnie dawanych sygnałów opuścili się z zachowaniem wszelkich ostrożności na dno szybiku i obu nieprzytomnych już wydobyli na powierzchnię. Stosowane przez dłuższy czas sztuczne oddychanie zdołało zaczadzonych przywrócić do życia.

Środa	Dziś: Róży.
	Jutro: Rajmunda.
	SŁOŃCE
	Wschód sl. g. 4.42
30	Zachód sl. g. 6.31
	Wschód ks. g. 16.1
	Zachód ks. g. 23.5
	Sierpień 1933

JERZY WALDEN

Miedzy 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

W ten sposób, w zupełnej ciszy, która utwierdzała go w przekonaniu, że Franciszek umknął, posuwał się stopniowo naprzód, aż dotarł do otaczającego willę płotu. Przybliżywszy się, odnalazł w nim niewielką dziurę, przez którą drut wydostawał się nazewnątrz posesji.

Zanim Stark zdążył się zastanowić, co należałoby teraz uczynić, rozegrało się w zawrotnym tempie kilka tak nieoczekiwanych wypadków, że już nie było więcej czasu na staranne obmyślanie dalszych planów.

Przedewszystkiem, w jednym oświetlonym punkcie willi, a mianowicie w oknie pokoju służącego, w którym jeszcze przed chwilą przynajmniej znajdowała się Irena, raptownie zagasło światło. Starkowi nieoczekiwanie przemknęła przez głowę myśl, że badany przez niego drut należy do instalacji elektrycznej i może on sam właśnie, wbrew własnej woli, sprawił, że zaszło tak zwane krótkie spięcie, o którym, jak zresztą o wszelkich innych zjawiskach z tej dziedziny nie miał najmniejszego pojęcia. Odskokzył więc, jak oparzony w bok, ale zanim zdołał oprzytomnieć, zaszły dwa następne, prawie że równoczesne wypadki.

Naprzód padł strzał, a tuż za nim rozległ się nowy krzyk dziewczyny. Tylko, że tym razem miejsce poprzedniego przeżycia zajął niedwuznaczny ból.

Jak opętany skoczył Stark w kierunku domu, ale oddzielało go od niego zaledwie kilka kroków, gdy na drodze pojawił się dawny nieprzyjaciel, o istnieniu którego zdążył już całkowicie zapomnieć. Tym razem nie mogło być żadnych wątpliwości. To bydlę musiało być wściekłe.

Instynktownie Stark skoczył w bok i po chwili, jakby bez udziału swej świadomości znalazł się poza obrebnem posesji. Bezmyślnie uciekał przed siebie, gdy nagle pojął cały bezmiar swego bezczelnego tchórzostwa i strasliwą sytuację, w jakiej pozostawił nieszczęsną dziewczynę. Postanowił stawić czoło najgorszemu nawet niebezpieczeństwu i, nie mając narazie lepszej broni, uzbroidł się w znaleziony na drodze wielki kamień.

Odwróciwszy się w kierunku willi, zobaczył tuż przy bramie dwa jaskrawo gorejące światła. Czyżby oczy psa, choćby nawet wściekłego, mogły błyszczeć tak mocno? Ale Stark nie chciał marnować czasu na roztrząsanie tego rodzaju teoretycznych zagadnień, tylko bez namysłu wymierzył kamień w punkt, leżący na na środku pomiędzy płonącymi ściekami.

Ku swojemu najwyższemu zdumieniu usłyszał nieoczekiwany brzęk szyby, tuż potem czyjś mocno zirytowany głos:

— Kto mi u diabła rozbija latarnię w maszynie?

XV. WINOWAJCA WYMIERZA SOBIE SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Stark, usłyszawszy dźwięk tego głosu, odetchnął. Rozpoznał bowiem profesora, który, w myśl danego przez telefon przyrzeczenia, akurat powrócił z miasta.

— Czy aby nie zapóźno? — przez głowę Albina przemknęła strasna myśl.

Podbiegł szybko do Juliusza i, wytłumaczywszy się niezdarnie jednym zdaniem ze stłuczonej nienaumyślnie szyby, pomknął wraz z nim ku domowi, opowiadając mu chaotycznie o wypadkach strasliwej nocy.

Willi pogrążona była w absolutnej ciemności. Przy świetle swej kieszonkowej latarki elektrycznej, profesor otworzył kluczem, jaki wyjeżdżając wziął ze sobą, drzwi, i obydwa w pośpiechu weszli do środka. Juliusz przekreślił umieszczony w

ścianie gujczek, ale od tego bynajmniej nie zrobiło się jaśniej.

— Musiało nastąpić krótkie spięcie, albo też czyjaś zbrodnia reka planowo uszkodziła elektryczność — usiłował wytłumaczyć sobie Albin.

Weszli do jadalni. W blasku ręcznej lampki zobaczyli Irenę, rozciągniętą na ziemi bez przytomności.

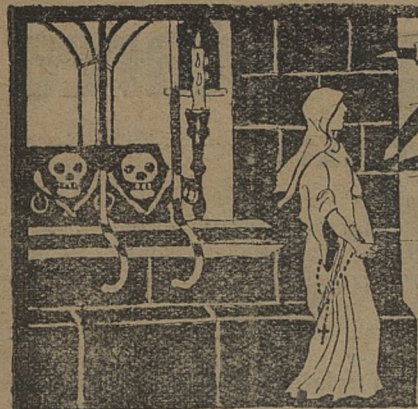
Po chwili wahania zdecydowali wspólnie, że należy ją przewieźć do miasta i bezzwłocznie oddać pod opiekę lekarza. Każda dalsza minuta przebywania w tym ponurem, pozbawionem w dodatku światła, domostwie była wrażnym nonsensem. Podnieśli ciało i skierowali się ku wyjściu.

Gdy wyszli przed dom, podbiegł do nich pies i, wbrew postawionej niedawno przez Starka diagnozie, zaczął się łasić, nie tylko do zemdłonej dziewczyny, ale nawet do stonkowo mało mu znanego profesora.

Albin z trudem pohamował nerwowe drganie dolnych kończyn. W ten sposób dotarli do auta. Umieściwszy Irenę wygodnie na tylnym siedzeniu, obydwa jej opiekunowie zajęli miejsce z przodu i maszyna ruszyła cicho w kierunku miasta.

Dopiero teraz mogli sobie opowiedzieć nieco spokojnie wszystko co zaszło i podzielić się wzajemnie hipotezami. Po pewnym czasie doszli obydwa do wspólnego niezbitego wniosku, że zbrodniarzem jest sługa profesora, Franciszek Pietrak, który z nieznanym narazie powodów postanowił usunąć ze świata żyjących całą rodzinę Mieczwiskich.

Ustaliwszy ten punkt konkretnie i zdecydowanie, dokonali dalszego podziału swych ról na dzisiejszą noc. Stark miał się zająć dziewczyną i umieścić ją w jednej z nocnych lecznic, w tak zwanym popularnie Pogotowiu Lekarskim; profesor zaś pojedzie do swego mieszkania i na wypadek powrotu Pietraka momentalnie zaalarmuje policję. (Dalszy ciąg jutro).



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

ZŁOŻENIE ZŁOŻENIE

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości



w/g H. H. w w. prz. liter. op.
oraz rysunki projektował:
Stanisław Ludwik Lewicki

Nowo przybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Tego tylko byłem niezachwianym pewnym, że coś bardzo złego tu się stanie. Jakies nieszczeście wisiało wprost w powietrzu, czepiało się wilgotnych ścian — tłukło się w sercu mojem, jak trzepocący się w klatce ptak zagnęła uwieziony.

A może odbywa się tu zмова jakiegoś zdrajcy, który wspólnie z wrogiem napad na zamek Świerklaniecki planuje?

Tak sobie myślałem owej strasznej nocy.

Wściekły na podstępnych zdrajców i nieczestnych wrogów burgrabi, którzy przecie równieby i moimi wrogami byli, stałem się zacietrzewiony i tem chętniej wstępowałem w ślady mego pana. Ten zaś leżał już zupełnie wzdłuż mokrej ściany i

miesz — ja niewiasta!

Na szczęście, zapamiętałem sobie dokładnie, nim ogarek całkiem zgasł, gdzie mniej więcej stał ów mężczyzna.

Jak żbiki wyskoczyliśmy z zaskaki. Krótkie, lecz pewne pchnięcie miecza i — nieznajomy padł pod moje nogi, jak trup. Cięcia żadnego nie mogłem ryzykować — gdyż nie było na to w ciasnym ganku miejsca.

Zdawało mi się, iżem go zabił.

Burgrabia zaś za włosy schwycił ową niewiastę — jak zwierzę drapieżny. Przejmujący krzyk o ratunek rozewwał dzwoniącą ciszę.

Skamieniałem. Wszelkie wątpliwości prysły, jak bańka mydlana.

Po głosie bezsprzecznie poznałem — iż była to moja dobrotliwa pani, najlaskawsza Ludwika.

Łkając, błagała ona swojego męża, o ocalenie owego nieznajomego. Chciała swojemu panu i władcy wszystko dokładnie na zamku — u góry, ze szczegółami opowiedzieć.

Lecz on nie zważał na jej błagalne słowa.

Wściekły targał ją za włosy — wlokąc po ziemi, aż jej głośnie z początku prośby i skargi, w cichy jęk się przeobraziły.

Na rozkaz burgrabi musiałem wykrzesać ognia i zgaszoną pochodnię z powrotem zapalić.

Potem wziął burgrabia zemsta i nawpół żywą swą żonę na ręce, a ja rozpoznawszy w nieznajomym jednego z pośród dworzan księcia Oleśnickiego, wziąłem go na plecy. Tak wracałbym przez ten przeklęty chodnik.

Przy wielkim wysiłku dotarłszy do schodów wejściowych. Każdy do swego jęńca — o Boże! — wygramoliliśmy się na wierzch. Zamknaliśmy szczelnie owe tajemnicze drzwi w podłodze kaplicy, których zupełnie nie było widać, gdyż rysy otworu obrosły były gęstym mchem.

Niewidzialni, opuściliśmy niszę umarłych, straszny, kamien-

ny grobowiec, wniósł nikomu nieznane do podziemnego krużganka.

Ranny, znalazłszy się na świeżym i przyjemnym powietrzu nocy letniej, odzyskał na dole utraconą przytomność. Cios, który mu pociemku zadałem, był istotnie groźnym i z rany piersiowej saczała się bulgocąca, brunatna prawie przy księżycu krew.

— Szlachetny panie — rzekłem — może zbadam ranę mego jęńca i nieco ją opatrzę? Będzie niezawodnie wiele ciekawego mógł powiedzieć, z chwilą, gdy zupełnie przyjdzie do siebie. Najjaśniejszego pana z pewnością chyba mocno zajmą szczegółowe jego sprawozdania.

— Nie! — odparł stanowczo burgrabia. — Co mi wiedzieć trzeba, to aż za dobrze wiem. Zanieś go narazie do swojej świetlicy. Ja, skoro tylko załatwię się z żoną, natychmiast powrócę.

Po tych słowach zaniósł burgrabia nieprzytomną Ludwikę na zamek — a ja ledwo przestąpiłem próg mej izby, aby ranne go na pryczy ułożyć, usłyszałem za sobą kroki swego pana.

Łękałem się o życie Ludwiki, a nie wiedziałem, gdzie burgrabia ją umieści.

Niepokój mój potęgowało i to, że Jarosław stał przy mnie teraz tak spokojny i niefrasobliwy, tak sztucznie zadowolony z siebie samego. Drżałem wprost przed czemś złym, sam nie wiedząc, czego się boję.

W milczeniu napawał burgrabia wzrok swój widokiem leżącego ranne go, któremu krew bulgotała gorąca na piersi. Teraz dopiero zauważyłem, jak potężnym musiał być cios, którem go w swem zapale poczęstowałem.

Z jego nawpół otwartych ust dochodził ledwo dostłyszalny oddech, przerywany czasem głośniejszym rżeniem. Po chwili zauważyłem, że i w ustach charkot krew mu gromadzi.

Łęk mnie ogarnął.

— Szlachetny panie — może trzeba będzie...

Lecz nim zdążyłem zamiar mój w szatę prośby pokornej

przybrać, ażeby ubłagać bezlitosnego pana, ten ozwał się do mnie krótko i zdecydowanie:

— Przynies w tej chwili worek!

Po tym szorstko powiedzianym rozkazie, nie odważałem się już powtarzać mojej prośby. A przecie bardzo mi na tem zależało, ażeby po chrześcijańsku obejść się z rannym przeciwnikiem — przecie i ja w tem grzeszyłem. Ale strach przed groźnym burgrabią był o ile większy? Trudno — posłusznie spełniłem zlecenie mego pana.

Wkrótce powróciłem z workiem. Wziąłem go w stajni — a służył zwykle do większych zapasów owsa na dłuższą wyprawę rycerską.

Rycerz ciągle jeszcze leżał na moim posłaniu. Krew mu się z piersi nieustannie wylewała, oddychał i ciężko i nierówno, zaciskając przytem pięści rąk, lub drapiąc i drac łniane nakrycie pryczy. Nie wiem czy czynił to z bólu, czy też z lęku przed nieuniknioną śmiercią.

— Włóż go do worka. Kilka ciężkich kamieni — przywiązać u nóg. Potem na wał — tam, gdzie najgłębiej!

Przy podawaniu mi tego rozkazu burgrabia mówił dobitnie i twardo, siecząc każdą cząstkę zdania, jak gdyby wyrzucał ją z ust swoich.

A słowa jego przybierały postać strasznej gadziny, która kręcąc łbem jadowitym wypelzała z poza dwóch obrosłych warg, jak ze szczeliny skalnej. Rozdwojonym językiem syczało każde słowo, każda głoska...

— Najjaśniejszy panie! Czyż chcecie wydać nań wyrok bez udzielenia mu pociechy księdza, bez spowiedzi? Może ma on jeszcze jakąś ważną tajemnicę?

— Rób co ci każe. Jedyną tajemnicą, która jemu należy, jest wiadomość o korytarzu podziemnym. Nikt poza tem o nim nie wie. Jeżeli ślad po nim zniknie, to i tajemnicę ową ze sobą na tamten świat zabierze. Utopi się ona z nim razem w fosie zamkowej. A teraz — nuż!

Dalszy ciąg jutro.



człogał się powoli jak żmija.

W pewnej chwili, przy jaśniejszym blasku, zdołałem niezbitcie zauważyć, że jakiś mężczyzna z niewiastą wspólnie cichą wiodł rozmowę przy zamaconem świetle.

Atoli nie mogłem jeszcze rozpoznać kim zacy oni byli. Nie dobiegał jednak koło nich się nie świeciło... Boć pocóż owa tajemniczość?

Raptowny powiew chłodnego powietrza podniecił na chwilę migocący płomień — gasząc go jednak swą siłą.

W tej samej chwili zerwał się burgrabia i szepnął rozpalonym oddechem mnie do ucha:

— Naprzód! Ty się nim zaj-

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamejskowi zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 min. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklama 60 gr., drobne 15 groszy za wtycz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach.

Redaktor: Józef Książek.

P. K. O. Nr. 300.277.

Druk „Prasa Polska” S. A.